

WIADOMOSCI LITERACKIE.

WARSZAWA.

Luty 1866, Oprócz prelekcyj publicznych, professorów Szkoły Głównej Dr. Wisłockiego: „*O świecie fizycznym i jego działaniu na człowieka*,” i F. H. Lewestama: „*O literaturze XIX wieku*” w auli mieszkających: w Resursie Kupieckiej rozpoczęły się od 17 b. m. i r. prelekcyje professorów Pęczarskiego; *O Elektryczności statycznej i dynamicznej*. J. Bajera: „*O Meteorologii czyli nauce o powietrzu i zjawiskach w niem zachodzących*,” prof. Jurkiewicz, będzie traktował przedmioty z geologii i mineralogii. Dochód z tych prelekcyj w Resursie, przeznaczonym jest w połowie na wsparcie rodzin miast prowincjonalnych, które w r. z. uległy klęskom pożarów, a w połowie na zasiłki stypendyalne dla ubogiej młodzieży Szkoły Głównej. W tak pięknej myśli, na korzyść téjże młodzieży d. 4 marca r. b. w Sali Redutowej, ma być dany poranek muzyczny, urządzony i wykonany przez ich utalentowanych współtowarzyszy pod kierunkiem Dyrektora Opery naszej Stanisława Moniuszki.

— Stagnacya w handlu księgarskim trwa ciągle: wiele prac wysokiej wartości, już nabytych przez wydawców, pozostaje w rękopiśmie, oczekując pomyślniejszej pory. Księgarze w pismach codziennych ogłaszają spisy dzieł, których dawniejszą cenę więcej jak o połowę zmniejszają. Pisma peryodyczne których liczba tak się pomnożyła, nie wszystkie także cieszą się pożądaną liczbą prenumeratorów. Z dawniejszych, *Tygodnik Ilustrowany* rozszerzył swoje ramy, a współzawodnicząc z *Kłosami*, od pewnego czasu, wychodzi z ciągłym dodatkiem czyli 1½ arkuszy druku. Piękny drzeworyt *Matycki, Kazanie Skargi*, wydawca *Tygodnika* J. Unger odbił osobno, który lubownicy oddzielnie nabywać mogą.

— Oprócz kalendarzy o których mówiliśmy, wspomnieć musimy o kalendarzu polskim Ilustrowanym J. Jaworskiego, który pod względem typograficznym, obok J. Ungra, do pierwszych publikacyj w tym rodzaju należy. Druk i papier, jak pięknie i starannie odbite drzeworyty nadają mu niepoślednią wartość, a chociaż w cenie najdroższy, znajduje chętnych nabywców. Na część literacką, składały się pióra, J. J. Kraszewskiego, J. Bartoszewicza, T. T. Jeża, Józefa Szujskiego, Leona Kunickiego, Józefa Grajnera, W. L. Anczyca, F. H. Lewestama, L. Rogalskiego, Aleksandra Makowieckiego, I. K. Turskiego, Jana Prusinowskiego, E. Lubowskiego, B. Nowińskiego, A. Wiślickiego. L. Zejsnera, W. Gersona, J. Sikorskiego i w. i.

— Nakładem Ignacego Nowackiego, wyszedł *Kalendarz Warszawski popularno-gospodarski wydany dla pożytku mieszkańców wsi i miast*,” i Nakładem księgarza M. Rodzyna *Kalendarz popularno-Ziemiański*.

— Encyklopedyi powszechnej pierwsza połowa tomu XXII już jest pod prasą; zeszyty bez przerwy wychodzą, i ogromne to dzieło zbliża się coraz do końca. W r. 1867 wydawnictwo jego zamknięte zostanie z tomem XXVI. O ile wiemy, S. Orgelbrand, zamierza następnie drukować suplementa do téj Encyklopedyi.

— Jan Kłodziński b. Sędzia Appelacyjny Królestwa Polskiego, znany w piśmiennictwie z prac ogłoszonych, przygotował do druku w obszernych rozmiarach dzieło p. n. „*Historja Cywilizacyi północnej Europy, czyli ludów z plemion Wandyjsko-Słowiańskich w państwo pod nazwą Polski złączonych*.” Dzieło to ma wyjść w Krakowie nakładem Towarzystwa Naukowego Krakowskiego, którego autor jest członkiem.

— Z Drukarni I. Krokoszyńskiego wyszła pierwsza część, ważnego dzieła, i z gruntowną znajomością przedmiotu napisanego: „*O przeprowadzeniu odosobnienia w zakładach więziennych*, przez A. Moldenhauer’a.” Całość ma składać trzy części.

— Na teatrze Lwowskim zamierzano przedstawić dramat śp. Dominika Magnuszewskiego p. n. *Rozbójnik salonowy*. Wiadomo że utwór ten znakomity zostawił zmarły poeta w ostatnich scenach niedokończony: inna ręka w myśl jego uzupełniła całość i Dyrektor sceny Lwowskiej zażądał od naszego artysty Jana Królikowskiego, ażeby główną w nim rolę zechciał przedstawić. Królikowski, który pierwszych dni lutego r. b. opuścił Warszawę, w celu przedstawienia rol gościnnych na teatrze Lwowskim, odmówił temu żądaniu, z powodu, iżby potrzebował parę miesięcy czasu do należytego wystudowania tak wielkiej postaci, jakim jest *Rozbójnik salonowy*. Obecnie więc w ciągu krótkiego pobytu we Lwowie, ma przedstawić *Franca Moor* w *Rozbójnikach Szyllera*; *Żyda Szyloka* w tragedyi Szekspira: *Kupiec Wenecki*; *Wojewodę*, w dramacie I. Słowackiego *Mazepa*; *Doktora Robina Stefana Czarneckiego* w prologu A. E. Odyńca; w *Miodzie Kasztelańskim* J. I. Kraszewskiego: w *Dzieciach Edwarda* i w *Pannie Mężatce* w roli *Majora*. — Professor A. Małcecki wydał tom pierwszy pośmiertnych pism Juliusza Słowackiego.

(*Wyjatek z Listu ze Lwowa*). Pol zaniewidział, katarakta zasłoniła wzrok mu zupełnie. Operacyę mają mu robić w r. b. obiecując pomyślny skutek. Wyszły z pod prasy jego prace: Pamiętnik o literaturze XIX wieku, i poemat: „*Wyprawa Sobieskiego pod Wiedeń*.” Wykończył: *Pieśń o domu naszym*, która dotąd spoczywa w rękopiśmie.

— Nakładem B. Lessmana księgarza wyszła: „*Ann’a nowa metoda praktyczna i łatwa nauczania się w krótkim czasie języka włoskiego z zastosowaniem do użytku młodzieży polskiej*, przez D. N.” Jest to dalszy ciąg użytecznej publikacyi, jaką od lat kilku ogłasza ten wydawca.

— W Poznaniu, w *Kole Towarzyskiem*, w pałacu Działyńskich rozpoczęto naukowe odczyty. Rozpoczął ich szereg świętym wykładem: *O braciach Sniadeckich* Karol Libelt; drugi miał

professor Wituski z dziedziny fizyki; trzeci p. Feldmanowski o Wenecyi: ostatni czytał na posiedzeniach Wydziału nauk historycznych Towarzystwa przyjaciół nauk rozprawę: *o tegoczesnej poezyi Morawskiej*; Kazimierz Jachorowski: „O materyałach archiwum Drezdeńskiego do dziejów polskich.”

— Dyrekcyja Towarzystwa przyjaciół Sztuk pięknych w Krakowie wydała odezwę do artystów, że wystawa sztuki malarstwa, rzeźbiarstwa i architektury otwartą zostanie 15 marca r. b. w lokalu Towarzystwa, przy ulicy Brackiej w domu barona Larissa. Trwać będzie miesiący dwa. Dzień 15 lutego oznaczony jako ostateczny termin do przyjmowania utworów sztuki na tę wystawę.

— Czesi wyprzedzili nas co do odczytów publicznych; godném uwagi jak się uczeni tameczni zajmują literaturą naszą. W Pradze, w listopadzie r. z. odczytał rozprawę A. Kotik, „*O życiu i pismach filozoficznych i estetycznych Zygmunta Krasińskiego*,” a ks. W. Sztulc, o literaturze Polskiej. Prof. Małecki we Lwowie, co sroda miewa odczyty publiczne, o niewydanych dotąd jeszcze dramatach Juliusza Słowackiego, które ściągają niewidzianą dotąd liczbę słuchaczy: największa sala Uniwersytecka nie jest w stanie obciążyć cisnącego się tłumu publiczności.

— W Gdańsku Józef Chociszewski, wydaje dzieło p. n. „Przyjaciel Polskich dzieci, czyli zbiór różnych pożytecznych wiadomości, powiastek, wierszyków, zagadek i t. d. Dla pouczenia i rozrywki nie tylko dzieci ale i starszych osób: w trzech częściach z 120 rycinami.” Nakładem *utworcy*. „Dzieło wychodzi zeszytami w 12ce. Wydawca znany jest jako redaktor w latach 1862 i 1863 Przyjaciela ludu Chełmińskiego. Druk odbijany w Gdańsku, odbicie czyste i staranne, a co najważniejsza w takich dziełkach, korekta pilna i dobra.

— Z zapowiedzianego wydawnictwa *Pamiętnika Naukowego* pod redakcyą Dra Karola Gregorowicza, wyszedł tom I z drukarni F. Baumrittera i J. Rotblata i zawiera: 1) Historia Nauk. Religia. O uczuciu i religijnych wyobrażeniach. 2) Prawodawstwo. Pogląd historyczny na początki nowożytnego prawa cywilnego w Europie. 3) O zmianach naukowych systematów. Historia naturalna. 4) Pedagogia. 5) Przyczynki do literatury powszechnój. Życie Tomasza Moora (Mura). C. Schroeder Van der Kolk. 6) Z Horacyusza: Oda do Aryst. Fuskusa. 7) Urywki Naukowe. Szczegóły o instynkcie zwierząt. 8) Wiadomości naukowe: o astronomii u starożytnych ludów Ameryki i o meksykańskim Zodyaku. 9) Paleontologia. 10) Krytyka. 11) Najnowsze wynalazki. 12) Bibliografia polska. 13) Od Redakcyi. 14) Nekrolog.

— Nakładem księgarni Gebethnera i Wolffa wyszła komedya Jana Chęcińskiego w trzech aktach wierszem: *Poswięcenie*, z godłem wiersza Deotymy: „Słowo nie brzmiące czynem, to kościół bez dzwonu.” Przypisana Alexandrowi hrabiemu Fredrze na pamiątkę dnia 26 marca 1865 roku.

— Nakładem téjże księgarni wyszedł: „Katechizm Rzymsko-Katolicki, przystępnym sposobem wyłożony przez ks. Gracyana Rzewuskiego kanonika katedry plockiej. Dzieło w rodzinach katolickich wielce użyteczne, zaleca się wykładem jasnym i pięknym a czystym językiem.

— Nakładem Friedleina księgarza krakowskiego wyszła piąta edycja „Opisu Krakowa” przez nestora naszych literatów Ambrożego Grabowskiego, który obecnie liczy lat 84 wieku. Pierwsze wydanie było w roku 1822; lat więc już 44 upłynęło od owęj daty, gdy je Grabowski jako księgarz ogłosił z rysunkami w stalorytach Stachowicza. Wydanie z r. b. zdobi 57 starannych drzeworytów, z chromolitografowanym widokiem Krakowa, planem miasta i pysznym sztychem wielkiego ołtarza kościoła Panny Maryi, rytowanym z fotografii Rzewuskiego, zdjętęj z wielkiej akwarelli, wybornie wykonanej przez Ludwika Łepkowskiego, a brata naszego badacza dziejów i jednego z pierwszych archeologów, Józefa. Obszerniejszą wiadomość o tém dziele podaje nam nadesłana korespondencya ze starożytnego grodu:

„Opis Krakowa, Ambrożego Grabowskiego należy do szczupłej liczby książek, które doczekały się wielu u nas wydań, co już służy za dowód niepośledniej ich wartości. Gród tyłu zabytkami sławny, spojony z naszą historią przez groby królów, wielkich biskupów, wodzów, mężów znamienitych nauką, będący składem pomników architektury, rzeźby, malarstwa, został niejako spopularyzowany tą książką, mającą tę ogromną zasługę, że była pierwszą w tym rodzaju monografią, więcej wyczerpującą przedmiot, zakresloną na większą skalę, wzbogaconą ściślejszemi poszukiwaniami, niż bibliografom tylko znane stare z XVII wieku, monografie Krakowa, jak przez Siebeneichera wydane: „Kościołów krakowskich opisanie r. 1603” i późniejsze „Klejnoty Krakowa, Pruszcza.” Autor przy każdej edycji robił poprawki i dodatki, wynikające z niezmordowanych jego archeologicznych badań, co wzbogacało ten skarbiec wiadomości o naszym mieście, i opis robiło coraz obszerniejszym, tak że w piątém tém wydaniu książka urosła w przeważną objętość. P. Friedlein księgarz i wydawca krakowski znany między naszymi bibliopolami z wydawnictw swoich zalecających się nie tylko dobrą treścią, nie tylko wytworną elegancją papieru i druku, ale co najważniejsza, wielką starannością korekty, w czém różni się zaszczytnie od wszystkich bez wyjątku księgarzy i edytorów, niczego nie szczędził, żeby książkę p. Ambrożego Grabowskiego nadać cechę tak powabną, tak z dzisiejszemi wymaganiami zgodną, o ile tylko w czasach smutnych dało się to skutecznić: papier przedniego gatunku, druk świeży i piękny, a przytém znaczna ilość drzeworytów, tak niezbędnych przy dziele opisowém, drzeworytów robionych przez prawdziwych artystów podług świeżo zdjętych rysunków. Niema prawie znacniejszego zabytku sztuki, żeby nie znalazł się w rycinie dającej

najdokładniejsze o przedmiocie wyobrażenie. Nietylko wizerunki kościołów przedniejszych i innych gmachów w dzisiejszej ich postaci, po pierwszy raz wiernie oddanych, jak zamek królewski, jak wnętrze katedry, wnętrze kościoła Panny Maryi, św. Krzyża, widok wieży ratusznej, Sukiennic, Kollegium Jagiellońskiego, figurują tu w rycinach niemijających się z prawdą; ale nadto podany jest wspaniały widok całego Krakowa w chromolitografii, mappa miasta topograficzna, a nadewszystko w prześlicznym stalorycie tyle interesujący historię sztuki średniowiecznej, wielki ołtarz Wita-Stwosza z kościoła Panny Maryi, którego restaurację podejmuje dzisiejsza, późna wprawdzie, lecz jeszcze niespóźniona gorliwość o konserwację drogich dla kraju zabytków. Widoki okolic Krakowa, jak: Kałwaryi, Ojcowa, Pieskowej skały, Grodziska, Tyńca, robione są podług znanych litografii, a przeto i pośredniejsze i mniej wierne od rycin wykonanych podług nowych rysunków. Wydawca nie czuł się w możności podjęcia kosztowniejszego nakładu na dopełnienie tego braku, czas obecny niewiele daje zachęty żeby kusić się o wyrównanie w ilustrowanych edycjach zagranicznym produkcjom. Już i to nawet, co wydawca wykonał, więcej jest, niż można było się spodziewać. Dodać jeszcze wypada o małym wizerunku w kształcie medalionu umieszczonym na czele przedmowy autora; wizerunek ten przedstawia jego osobę znaną zaszczytnie i drogą rodakom, a przedstawia tak jak dzisiaj jest, głowę ośmdziesięcioletniego starca, który całe życie poświęcił, aby ożywiać te głazy i ruiny, i powołując je na świadectwo, gadać przez nie, czém byliśmy, a czém jesteśmy! Sama przedmowa autora zawiera wymówkę zrobioną tym, co dając opisy Krakowa, korzystali z jego podań, a zamilczeli źródło; „są to, jak mówi—niewdzięczne dzieci, które wyparkły się imienia matki, a trzymając się dawnego przysłowia: „dobrze jest przy kopie zboża, kłosa zbierać—czynnie korzystają z niego.” Zapewne, lecz nieunikniona to rzecz takie kłosoobranie; wszakże nauka na tém nie traci: owszem z bogaca się, tém więcej, gdy dzieło autora tak jest znane, i to nie od dziś, że nikt nie odważyłby się panu Ambrożemu Grabowskiemu zaprzeczyć pierwszeństwa w zwróceniu uwagi na zabytki naszego miasta: słusznie możemy go nazwać ojcem archeologii polskiej.”

— Redaktor Gazety Muzycznej i Teatralnej T. Le Brun, jako dodatek do tego pisma dla prenumeratorów wydał *Album Muzyczne* Nr. 1 obejmujące: 1) Pan Starosta, polonez na 4 ręce E. S. Łodwigowskiego. 2) Elegia, muzyka Stanisława Moniuszki. 3) Pieśń: „Cóż komu do tego” słowa pani A. P., muzyka E. Kania.

(*Wyjątek z listu*). „We Lwowie nakładem Alexandra Vogla wyszła świeżo broszura Maurycego hr. Dzieduszyckiego pod napisem: *Ś. Stanisław biskup krakowski w obec dzisiejszej krytyki*. W piśmie tém stacza autor naukową walkę o czynione Ś. Stanisławowi zarzuty, rozprawiając się głównie z Gallusem, z Bielowskim, Czackim, Maciejowskim, Moraczewskim, Schmittem, a poniekąd i Lele-

welem; zaś dowody przeciwnie ich twierdzeniom czerpie z sądów: Stolicy apostolskiej, Naruszewicza, Prażmowskiego, Mateusza Cholewy, Boguśała, Kadłubka, Dzierzwy, Długosza, Sarnickiego i innych kronikarzy, oraz z własnych zestawień. Wolelibyśmy, aby ta nowa praca autora *Skargi i jego wieku*, oraz *Zbigniewa Oleśnickiego*, raczej w czasopiśmie którego z polskich towarzystw naukowych, ogłoszoną była, niż w broszurce do szerokiego rozpowszechnienia przeznaczonęj. Tego rodzaju spory tylko uczeni fachowi prowadzić i rozstrzygać mogą; mniej więc właściwem nam się wydaje wytaczanie sprawy przed wielki ogół, który zapewne dopiero z zacytowanęj publikacyi dowie się o zarzutach czynionych świętemu patronowi Polski. Opinia publiczna nie może w takich razach wyrokować, ani się też na jedną lub drugą stronę przechylać. Czuł tę drażliwość i sam pan Dzieduszycki, poczynając pismo swoje wyznaniem niechęci do polemiki, do której sądził się zobowiązanym zostając w konsekwencyi ze stanowiskiem zajętem przez siebie na polu badań dziejów ojczystych. Tém mniej właściwą do sporu, o który chodzi, wydaje nam się forma broszury, że się obawiamy iżby dalsza polemika nie przeniosła się do codziennych gazet i pism lekkiej treści, gdzie powiewy namietności mogłyby źle zadziałać na rozbiór kwestyi wymagającej spokojnego traktowania, głębokiej nauki, oględności i wytrawnego sądu. Tą uwagą nie myślimy bynajmniej ubliżać wartości pracy, o której wspomnieliśmy; owszém przyznajemy jej znaczenie już tém samém, że sądzimy, iż się w stosowniejszój dla siebie formie ukazać była powinna.

Przystępniejszym może ogółowi mógłby być spór toczony obecnie (o *pamiętniku Jakóba Michałowskiego*) przez Szajnochę, Majera i Helclę; a przecież już na tém nawet miejscu nie byłoby właściwem rozwijanie przed czytelnikami nowych w tej sprawie dowodów, jakie p. Z. A. Helcel przedstawił w wydanęj właśnie książce odpowiadającej na zarzuty Szajnochy.

Kiedy już o tych naukowych polemikach wspominamy, którebyśmy chętniej czytali w rocznikach uczonych Towarzystw jak w ulotnych broszurach przed wielki ogół rzucanych, dodamy: iż pomiędzy p. Edwardem Stehlikiem rzeźbiarzem (byłym nauczycielem teorii kamieniarki i konstrukeyi) a panem Drem. T. Żebrawskim architektem, toczy się spór o przeprowadzenie szczegółów budowy krakowskiego dominikańskiego kościoła. Już trzy broszury mamy w ręku w tej sprawie, jedna pana Żebrawskiego, a dwie pana Stehlika. W ostatniej wydanęj świeżo (w Krakowie w drukarni Fr. Pobudkiewicza) szeroce wznawia i rozwija swoje zarzuty p. Stehlik. Pomija on architektów polskich (których spór najżywiej interesowaćby powinien), oraz szkołę sztuk pięknych, Towarzystwo naukowe krakowskie, i pp. konserwatorów zabytków pomnikowych, sądząc że bezstronny wyrok w owęj polemice wydać tylko mogą *zagranicą*; odwołuje się więc do urzędów budowniczych i akademii obcych, wyczekując ztamtąd przyznania sobie słuszności. Gdy taki rezultat ma być rozwiązaniem sporu, dlaczegóż

przedmiot wymagający fachowych czytelników i sędziów, nie traktuje się w łonie uczonych towarzystw, ale broszurkami nasuwa pod uwagę tej opinii publicznej, która niema kwalifikacyi do rozstrzygania, ani też sam polemizujący p. Stehlik wyroku od niej wyczekuje? Obie broszury p. Stehlika objaśnione są architektonicznymi rysunkami przedstawionymi w litografiach.

Nad Renem, biskupi, religijne stowarzyszenia i uczeni, rozwijają w kierunku wskrzeszenia dawnych form i charakterów naczyń i ozdób kościelnych, czynność nielada. Tworzą się różne zakłady urzeczywistniające to, co nauka odżywia. W Akwisgranie Jan Lamberty założył wielką wyrobnią, wytworów kościelnych wykonywanych szydełkiem, igliczkami, haftów, siatek, i t. d. Niezmordowany Dr Franciszek Bock ma tam wpływ, dostarczając właściwych wzorów. Napomknąwszy imię tego uczonego, trudno nie przytoczyć tutaj jego dzieła z wspaniałemi chromolitografiami, książki pierwszorzędного znaczenia na polu archeologii odżywiającej w sztukach pięknych stare, tradycyjne symbole, i pierwotne zdobienia kościelne. Chcę tu przywieść nieskończoną jeszcze publikacyą *Geschichte der liturgischen Gewänder des Mittelalters* (Bonn, bey Henrij et Cohen); zaś przemilczeć nie mogę innego jeszcze dzieła, które sławę księdza Bocka utrwaliło nawet w tych sferach, gdzie się najmniej zatrudniają nauką. Oto wydał on pyszne dzieło (kosztujące prawie 1500 złp.) opisujące klejnoty koronne cesarstwa rzymsko-niemieckiego. Pomoc i opiekę do tej pracy, a nawet i kosztą nakładu, udzielił autorowi cesarz austriacki, wyszło zaś dzieło w wiedeńskiej drukarni i chromolitografii państwa (Staatsdruckerei). Wszelkie ułatwienia miał ks. Bock tak że strony rządów jako i uczonych. Ponieważ dzieło o którym wspominamy, zawiera historią koronnego skarbcza czeskiego i węgierskiego; więc często nasuwały się autorowi uwagi i wiadomości o naszych także tej kategorii zabytkach. Szkoda że odezwy ks. Bocka uczynione do uczonych polskich, nie wywołały ogólniejszego zajęcia, takiego, któreby pomogło owemu badaczowi do szczegółowego poznania naszych zabytków po niegdyś koronnym skarbcu."

— Książę Zygmunt Radziwiłł, z Nieborowa wywiózł do Paryża na sprzedaż bibliotekę, złożoną ze 100,000 tomów, w której jest wiele rzadkości bibliograficznych od XVI wieku, cudzoziemskich, ale ani jednej książki polskiej, lub mogącej nasze dzieje lub literaturę obchodzić. Sprzedaż już się zaczęła w początkach b. m. i r.

— Wyszedł *Ekonomisty* za r. 1865 zeszyt III zamykający tom pierwszy tego pisma, i obejmuje: 1) O instytucjach kredytowych ziemskich w Europie, ze szczególnym względem na Towarzystwo kredytowe ziemskie w Królestwie polskiem, przez Floryana Czerwińskiego. 2) Rzut oka na instytucję kredytu ziemskiego w Rosyi. p. F. Miaskowskiego. 3) O stowarzyszeniach zaliczkowych w Niemczech. p. J. Kirsztrofa. 4) O cyrkulacyi pieniężnej w Królestwie Polskiem (dokończenie) p. Adolfa Kurtza. 5) Odpowiedź na

memoryał p. Adolfa Kurtz'a, o cyrkulacyi pieniężnej w Królestwie Polskim p. F. M. 6.) Statystyka Królestwa Polskiego. Podział gruntów. p. L. W. 7) Kronika.

— W końcu r. z. z drukarni S. Lewentala, wydaną została broszura p. n. „Słowiańscy bogowie. Zebrał i w całość złożył Joachim Szyć.”

— Józef Łepkowski, ostatecznie redaguje dzieło: „Przewodnik po Krakowie” który ma wyjść w Warszawie nakładem i drukiem S. Orgelbranda, ilustrowany wielą drzeworytami już wykończonemi. Praca ta jedna z najdokładniejszych, bo oparta na ostatnich badaniach; i wyczerpująca do dna swój przedmiot. Każdy ze wiedzących gród ten starożytny, znajdzie w tój książce prawdziwego przewodnika, który go o wszystkich zabytkach i pomnikach objaśni równie zajmująco jak naukowo.

— Praca około wydawnictwa pomnikowego dzieł Długosza nie ustaje. Zegota Pauli kończy poprawkę tekstu *Dziejów*, prof. Karol Mecherzyński oddawna skończył przekład ich na język ojczysty; ale do liczby dawnych prenumeratorów od roku ani jeden nie przybył.

— W Paryżu wyszły przekłady: *Walenroda* na język francuzki, z przedmową Armanda Levy, i dziesięcią stalorytami podług rysunków Antoniego Zalewskiego, i *Pamiętników starego szlachcica litewskiego*, przez Władysława Mickiewicza najstarszego syna naszego poety z ilustracyami Zalewskiego i Elwiro Adrioli.

— W Krakowie czasopismo poświęcone prawu i umiejętnościom politycznym, od lat 3-ch wychodzące, przestało z Nowym rokiem istnieć. Redakcyja w ostatnim zeszyście grudniowym r. z. pisze: „Z powodów od nas niezależnych zawieszamy na teraz wydawnictwo nasze. Osobném obwieszczeniem zawiadomimy szczerą część naszej publiczności o terminie dalszego prowadzenia tego naukowego przedsięwzięcia.”

— W Nr. 1177 Gazety Ilustrowanej lipskiej, z 20 stycznia r. b. umieszczona jest rycina wyobrażająca Kruszwicę i wieżę pośród Gopła stojącą, z dołączonym opisem historycznym Kruszwicy i podaniami o królu Popielu

— Dr. B. Jülg, były professor filologii w uniwersytecie Jagiell, obecnie w Insbruku, wydał świeżo w Lipsku kałmucko-niemiecki słownik, oraz przekład podań kałmuckich. Teraz znów ogłosił nową w tym kierunku pracę: *Kalmükische Märchen*. (Brockhaus 1866).

— *Monitor* donosi, że cesarz chiński rozkazał, ażeby kosztem i pod nadzorem rządu, wydrukowaném zostało w przekładzie chińskim dzieło Wheeler'a traktujące o prawie narodów. Amerykański konsul zalecił księciu Kung dzieło to ważne, które służyć może mężom stanu Państwa Niebieskiego jako przewodnik do zapoznania się z zasadami, jakimi kieruje się Europa w stosunkach i kwestyach rozlicznych międzynarodowych. Tłumaczem wspomnianego dzieła na język chiński ma być jeden z misyonarzy na-

zwiskiem Martin, któremu do pomocy dodadzą 4-ch znakomitszych uczonych pekińskich."

— Księgarnia B. Behr'a w Berlinie, ogłosiła na „Nowy słownik języka polskiego następny prospekt.

„Ogłaszając *Nowy Słownik Języka Polskiego*, chcemy powiedzieć publiczności co jej ofiarować mamy, aby sądziła naszą pracę podług miary obietnic naszych.

Linde spisał inwentarz języka polskiego. Rzucił światło na jego etymologią porównyując go z narzeczeniami słowiańskimi, których wprowadzić nie był jeszcze zgłębił naówczas, i których znajomość czerpał z niedostatecznych albo fałszywych źródeł; objaśnił składnię polską w uwagach rozrzuconych po swym słowniku, mianowicie pod słowami i przyimkami; i trzeba mu przyznać ten zaszczyt, że jest po dziś dzień nie tylko pierwszym leksykografem, ale i pierwszym grammatykiem polskim: składnia jest bowiem istotą grammatyki, a co o składni napisał Jakubowicz i powtórzyli późniejsi, jest żywcem wyjęte ze Słownika Lindego.

Aby po Lindem i jego późniejszych światłach i uczonych dopełniaczach i wydawcach, słownikarstwo narodowe posunąć naprzód, należałoby bliżej i dokładniej porównać nasz język z pobratymczemi, wykazując naleciałości germańskie lub łacińskie i bacząc na pokrewieństwo mowy słowiańskiej z grecką i sanskrycką, a z tego krytycznego przeglądu języka wyprowadzić dopiero naukę o źródłosłowie. U nas dotąd ona czeka swojego twórcy. Rozumne zasady położone przez Lindego we wstępie do Słownika o sposobach dochodzenia powinowactwa języków, nie natchnęły jeszcze badaczy i nie wnikły w umysły naszej publiczności.

Słownik jaki napisał Linde, i doskonalszy jakiego dziś naród żąda, a który Linde wywoływał życzeniem na końcu swój wielkiej pracy, taki słownik jest dziełem lat i poszukiwań mozolnych. Podobne dzieło pojęte i dokonane w całym swoim ogromie, jest zawsze, nawet u ludów najbardziej rozmiłowanych w swym języku, wyłącznie księgą dla uczonych. Jestto niby staw zasobowy, z którego zdroje wiadomości rozchodzą się po narodzie kanałami książek elementarnych. Bez pośredników pomiędzy filologią a ogółem czytających, jej prace są niemal bezowocne dla publiczności. Od lat 50ciu Słownik Lindego ozdabia pułki księgozbiorów, a nie widać na pismach w ciągu tego okresu pojawionych, aby co wpłynął na filologiczne ukształcenie narodu. Dodamy tu jeszcze tę prostą uwagę, że dzieło złożone z sześciu tomów, kosztujące kilkaset złp., nie każdemu nabyć jest podobna.

My chcemy właśnie zostać pośrednikami pomiędzy filologią a publicznością polską. Chcemy dać jej książkę podręczną, co by leżała na stoliku każdego z piszących; gdzieby każdy mógł się objaśnić o istotnym znaczeniu wyrazu znanego sobie z posłuchu; gdzieby znalazł wszystkie formy języka, a tak jeśli nie jest z ziemi, której dyalekt przemogłszy stał się językiem piśmiennym, nie obrażał zwyczaju dziś już narodowego; gdzieby wreszcie zapewnił się,

z pomocą jakich przymków słowa polskie wyrażają rozmaite względy myśli, w czém nie pilnując praw analogii nie można być zrozumiałym. Inny znów użytek, jaki sobie dla piszących z naszego dzieła obiecuję, będzie powiększyć osobisty każdego słownik, dostarczyć mu właściwych znaków na myśli, któreby inaczej fałszywie lub przez długie omówienia wyrażał. Ma się rozumieć, nie tu nie podamy z naszego wymysłu; bo rzeczą słownikarstwa jest iść za zwyczajem, nie wyprzedzać go. Tylko gdy winą niedbalstwa o mowę ojczystą, mało kto z nas posiada co jest własnością całego narodu, uważanego w obecnym czasie i przeszłości, chcemy aby każdy pojedynczy wiedział, co wiemy wszyscy razem.

Oto są granice naszej pracy. Opuszczamy ze Słownika Lindego całą część samych filologów obchodzącą, odrzucamy wyrazy zupełnie umarłe, jako też formy przestarzałe lub fałszywe wyrazów odrodzonych w innej postaci; z przykładów przytoczonych zachowujemy co nam ich potrzeba do określenia i odcieniania znaczeń, do rozwiązania zagadnień o składni rzędu.

Może bez ubliżenia czytelnikowi, wolno powiedzieć cokolwiek o potrzebie takiej książki podręcznej. We wszystkich narodach, tam nawet gdzie panuje największa swoboda w rzeczypospolitej piśmiennej, jak w Niemczech i w Anglii, podobne przewodniki zabawiają pierwsze lata młodości wraz z katechizmem lub biblią. Zbyteczną już jest, sądzimy dowodzić tej prawdy, którą moglibyśmy okazać na najulubieńszych pisarzach narodowych, że prawa językowe nie kępują gieniuszu, ani błędy językowe dodają mu blasku. Chodzi o to gdzie jest zasada pewności w rzeczach mowy. Jest ona niewątpliwie złożona w duchu samegoż języka a objawiona we zwyczaju powszechnym, co jest jego naturalnem odbiciem, i gdzie ją łatwiej dopatrzeć można. Ależ na to potrzeba umieć słuchać i umieć czytać; bo człowiek najlepiej mówiący obrazi niekiedy zwyczaj i z największego pisarza wybrać można przykłady błędów przeciwko językowi, a nieprzeto wszystko w języku jest niepewnym lub dowolnem. Tylko dobre wyrażenie napotkasz u nich sto razy, kiedy fałszywe nachodzi się raz, przypadkowo czasem, ażeby łatwiej przyjść do zwięzłości lub do harmonii peryodu, czasami, u poetów z potrzeby rymu i miary. Wpatrzywszy się w język, zbadać i na jaśnią wywikłać jego prawa lub też podsłuchać i oznaczyć zwyczaj narodowy, jestto dwojaki sposób filologicznego obrabiania mowy ojczystej dający powód do traktatów systematycznych lub analitycznych, opartych na samej mocy logicznego wywodu lub na powadze pisarzów. Jednych i drugich celem jest ułatwić całemu społeczeństwu, w krótkim stosunkowo czasie, nabycie świadomości, do której własnym zostawieni usiłowaniom dochodzimy trudem całego życia.

Nie każdemu dano wzbogacać język, nie od łada kogo przyjuje on dary; ale każdy może sam zostać i dopomódz aby współcześni mu zostali w rodzimém podobieństwie z przodkami. Bez

tego zaś nie ma narodu. Każde pokolenie żyje dla siebie, we wczorajszej przeszłości już nie poznaje się i nie czuje; są tylko przechodnie warstwy ludu, co brakiem pamięci i stałości nie potrafią wyrobić swęj myśli ani jęj wypowiedzieć przez język i piśmiennictwo. Bywają tęż zwłaszcza okoliczności, gdzie przy napływie obcych ustaw i obyczajów, przy parciu obcęj cywilizacyi, przechowanie żyjącej mowy jest jedynym obowiązkiem, obejmującym w sobie wszystkie powinności obywatelskie.

Ten wzgląd na potrzeby zachowawcze naszego towarzystwa był nam głownie pobudką do przedsięwzięcia słownika w formie przystępnęj dla masy czytających. Pragniemy, aby niniejsza praca była w tęj myśli od publiczności przyjęta i sądzona."

Francya. Z dniem 1 stycznia 1866 r. ilość dzienników wydawanych we Francyi była następująca: 1) Politycznych paryzkich 63. 2) Politycznych prowincjonalnych 267. 3) Niepolitycznych paryzkich 703. 4) Niepolitycznych prowincjonalnych 604. Razem 1637.

W roku 1865 liczba ostrzeżeń doszła do 260, z których 170 w Paryżu, a 84 na prowincyi. Uczniów w szkołach było 33,038, w liceach 32,794; ogólna liczba uczących się w całej Francyi 65,832.

— Znakomity malarz francuzki *Guillemet*, przebywając pomiędzy zakonnikami greckiego wyznania w klasztorze na górze *Athos*, na ich żądanie, wykonał w tamecznęj świątyni piękne freski. Panujący sułtan turecki, wbrew przesądom istniejącym wezwał tego artystę do Konstantynopola, ażeby odmalował jego portret.

— Ruch wielki w całej Francyi panuje, około udoskonalenia napowietrznęj żeglugi za pomocą balonów. Jak na teraz, ogranicza się tylko na tworzeniu mnóstwa nowych wyrazów, jak np. *aeromotion*, *aeromotive*, *aeroplane*, *aéroschaphé*, *aéronof*, *orthophère*, *gyroptère*, *hélicoptère*, *volateur*, *aviation* i *aviateur*; z pomiędzy tych dwa ostatnie są więcej znane i upowszechnione. Oba pochodzą od wyrazu łacińskiego *Avis* (ptak) i łatwo się domyslić, jaki kształt nowi żeglarze napowietrzni, chcą nadać swoim balonom, wyrzekając się na przyszłość dotychczasowych kształtów kulistych, który zbyt wielką stawiał wiatrom powierzchnię. Teraz rozmyślają nad budową balonów pomniejszych rozmiarów, podobnych kształtem swym podłużnym do skrzydeł ptaka, któremiby za pomocą szrub Archimedesowych dowolnie kierować można. *Nadar* niemało w tych czasach pracował nad udoskonaleniem żeglugi napowietrznęj, puszczając się kilkakrotnie w Paryżu olbrzymim balonem; o mało nie przypłacił życiem swojej odwagi, gdy w towarzystwie żony i kilkunastu innych osób, znajdujących się w jednęj z nim łodzi zbudowanęj w kształcie obszernego domku, spuściwszy się w kraju Hanowerskiém, włókł się i rozbijał po ziemi na kilka-milowęj przestrzeni. Oprócz *Nadara* wielu pracuje nad udoskonaleniem tęj żeglugi; między tymi *Babinet* tak pismami, jak na publicznych zgromadzeniach popiera jak najgorliwiej kwestyę balonową. Niedawno zawiązało się towarzystwo

żeglugi napowietrznej, które powzięło zamiar budować balony nowego kształtu na podobieństwo ptaka, i zaczęło wydawać czasopismo poświęcone wyłącznie temu przedmiotowi p. n. *Aeronaute*; hrabia Poton d'Mecourt sam oddzielnie, pracuje w tym kierunku, za pomocą swęj publikacyi p. n. „*Collection des memoires sur la navigation aerienne sans ballon.*” Nadar wydał dzieło: „*Le droit au vol.*” La Landelle ogłosił książkę: *Aviation*. Przewodniczącym w pomienioném towarzystwie jest Barral. Członkowie gorliwie się zajmują zbieraniem składek, ażeby zebrać odpowiedni kapitał do kosztownych doświadczeń. Ten ruch żeglugi napowietrznej przeszedł i do Anglii, gdzie posiada licznych a możnych zwolenników. W téj myśli wyszło dzieło przez Hatton'a Turnor'a pod oryginalnym tytułem *Astra Castra*.

Niemcy. Dnia 31 stycznia r. b. zakończył życie jeden z tegoczesnych koryfeuszów poezyi niemieckiej Fryderyk Rückert mając lat 77 wieku, w Neusses pod Koburgiem. Dziś ziomkowie jego oplakują zgon sędziwego wieszczą, grób jego wieńczą kwiatami pamięci, gdy za życia nieraz był celem pełnej zawiści i niesumiennej krytyki. U grobu swego wywołał dopiero żal szczery i hołd należny. Teraz wszystkie pisma na wyścigi, wystawiają podniosłość ducha poety, bogactwo myśli, twórczy talent, prawdziwe natchnienie, i artyzm wiersza. Czasopismo niemieckie p. n. *Mężowie tegoczesni* (*Männern der Zeit*) podaje zajmujące szczegóły o życiu i pracach zmarłego, które tu w streszczeniu powtórzymy. Rückert jeden z pomiędzy najstarszych poetów niemieckich, posiadał może najwyższy artyzm pod względem formy wiersza jako poeta dydaktyczny stojący obok Göthego, a jako liryk dorównywał Uhlandowi; urodził się d. 16 maja 1789 r. w wolném podówczas mieście Schweinfurcie. Ojciec jego zamożny obywatel, który pracą i oszczędnością zebrał znaczny kapitał, przeniósł się w lat kilka później z Schweinfurta do *Oberlauringen*, gdzie zamieszkawszy stale z całą rodziną, starał się dać jak najlepsze synowi wychowanie. Młody Fryderyk pierwsze lata dzieciinne przepędził przy ojcu swobodnie w miłym ustroniu wiejskiem. Opisał je później z rzewném uczuciem i urokiem słowa w dziele p. n. „Wspomnienia z pierwszej młodości syna oficjalisty wiejskiego.” Po ukończeniu szkół w rodzinném mieście udał się na Uniwersytet w Jena, gdzie dogadzając życzeniu rodziców, chodził na wydział prawa, ale nauka taka nieodpowiadała jego zamiłowaniu. Idąc za wrodzonym natchnieniem poświęcił się z całym zapalem filologii, nauce języków oryentalnych, a nadewszystko poezyi, do której niepokonany miał pociąg. Jakoż po ukończeniu Uniwersytetu w Jena odłożywszy pandekta na stronę, wyłącznie oddał się literaturze: powszechną zwrócił na siebie uwagę pierwszemi *Sonetami pancernemi* (*Geharnischten Sonette*.) które ogłosił drukiem 1814 r. Z ważniejszych dzieł wymienimy; *Napoleon, Rostem i Suhrab*. *Wieniec tegoczesny* (*Kranz der Zeit*.) *Wschodnie Róże* (*Oestlichen Rosen*.)

Wiosna miłości (Libesfrühling). Przemiany Abu-Saida. Sziking. Nal i Damajanti. Powieści Bramińskie. Poezye (Gedichte) w VI tomach. Dramata: Saul i Dawid. Herodes wielki. Cesarz Henryk IV. Krzysztof Kolumb.

— Na cmentarzu Père Lachaise w Paryżu, oddawna wystawiono piękny pomnik Ludwikowi Börnemu. W roku zeszłym w Frankfurcie nad Menem zawiązał się komitet ze znakomitszych obywateli miasta, ażeby w tém mieście jako rodzinném, znakomitego pisarza, na cześć jego wznieść godny pamięci pomnik.

— Młodzi malarze niemieccy w Düsseldorfie, wykonali kilka obrazów niepośledniej wartości. *Albert Baur* ukończył w ściśle historycznym stylu, zamówiony przez *Stowarzyszenie sztuki dziejowej (Verbindung für historische Kunst)* obraz wielki przedstawiający: przewiezienie ciała *Otona III Cesarza Niemieckiego z Włoch do Niemiec*. *L. Schetz* przedstawił: *Kromwella w chwili, gdy córka jego usiłuje odwrócić go od wpatrywania się w wizerunek Karola Igo*. *Maurycy Beckerath*, uczeń *Kehrena*: *Odwrot Napoleona Igo z Moskwy*, *Edward Hübner*: *Malgorzatę Le Riche w więzieniu*.

W Peszcie wzniesiono olbrzymi gmach *Nowej Resursy*, którą Węgrzyni nazywają *Redutą*. Obecnie ściany jej przyozdabiają pięknymi alfreskami. Wykonanie ich powierzono pierwszorzędnym artystom, a między tymi *A. Wagnerowi* uczniowi *Kaulbacha*. Zadano mu temat: *Biesiada Attyli* podług historycznego opisu. Znany to już malarz w tym rodzaju: galerja bowiem obrazów w Mnichowie (Münich) zwana *Maximilianowa*, posiada dwa alfreski jego wysokiej wartości: *Zasłubiny księcia Otona Bawarskiego i Wjazd Gustawa Adolfa króla Szwedzkiego, do Aschenburga*.

Anglia. W stolicy Wielkiej Brytanii zawiązało się temi czasy Towarzystwo miłośników akwarelli, i postanowiło otworzyć przy ulicy *Suffolka (Suffolk-street)* publiczną a wyłącznie dla tego rodzaju malarstwa przeznaczoną wystawę. Towarzystwo to rozporządza nader bogatym zbiorem studyów i szkiców, oraz wykonanych akwarelli. Pośród licznych prac w tym rodzaju, które *Times* opisuje obszernie, są także studia i szkice odnoszące się jeszcze do wojny w Krymie, wyobrażające *Sewastopol*, oraz okolice *Bałakławy* w chwili przenoszenia rannych z pola bitwy. W muzeum *South-Kensingtonskim (South-Kensington-Museum)* w r. z. pod przewodnictwem lorda *Derby* postanowiono urządzić r. b. wystawę narodowych portretów. Lord *Derby*, przy zagajeniu posiedzenia oznajmił, że w zaprojektowanej wystawie, pomieszczone być mają podług chronologicznego porządku od połowy XV wieku aż do naszych czasów, wizerunki najznakomitszych mężów Wielkiej Brytanii, którzy przez czyny i prace swoje, w jakimkolwiek bądź kierunku wslawili się w narodzie. Zgromadzona publiczność będzie miała przed oczyma sportretowane postacie, wszystkich władców państwa z każdej dziejowej epoki, otoczonych uczonymi, sławnymi poetami i znakomitemi artystami. Pałace rządowe i prywatne w stolicy, jak zamki arystokracji angielskiej w różnych częściach

kraju, obfitują w portrety historycznego znaczenia, których ogół dotąd nie zna. Wystawa trwać ma przez pięć miesięcy poczynając od kwietnia do sierpnia 1866 r. Bogaci arystokraci oświadczyli się z gotowością udzielenia na tę wystawę z bogatych swoich zbiorów portrety pędzla Holbeinów, van Dyków, Lelys'ów, Gainsboroughs'ów i t. p. Królowa Wiktorya przez generała Grey'a wyraziła: iż pragnąc popierać narodowe przedsięwzięcie, najchętniej na czas wystawy użyczy obrazów, które zdobią ściany jej pałacu (*Buckingham-palace*). Zamożny księgarz i nakładca John Murray, ofiarował na usługi tej wystawy cały poczet wizerunków sławnych autorów angielskich. Wniosek uczyniony, żeby prace żyjących artystów wyłączonemi były z wystawy, jednomyślnie odrzucono. Jeżeli obrazy w wielkiej liczbie nadesłane zostaną, w takim wypadku, wystawa ma być rozdzieloną na dwie serye, w ten sposób, że pierwsza z nich obejmowałaby okres od połowy XV wieku aż do r. 1688, druga zaczynając od wielkiej rewolucyi angielskiej, dochodziła do panowania królowej Wiktorji.

Wspomnimy o ważniejszych dziełach, którym krytyka angielska oddaje zasłużone pochwały.

„Spis materyałów odnoszących się do dziejów Anglii aż do panowania Henryka VIII, spisany przez J. Duffusa Hardy'ego, strażnika dokumentów publicznych czyli archiwisty Izby Deputowanych, (*Catalogue of Materials for the History of England to the Reign of Henry VII. Vol. II.*). W powyższym spisie dokumentów historycznych zebrał Hardy to wszystko, co tylko posłużyć może badaczowi krytycznemu do bliższego zbadania i ocenienia dziejów Wielkiej Brytanii XIII wieku; uczony a skrzętny angielski zbieracz, nie ograniczył się na samych tylko autentycznych dokumentach, lecz spisał i umieścił obok nich starożytne legendy i podania ludowe, których, zdaniem jego niewypada bezwarunkowo odrzucać, albowiem mogą obok dawnych zabytków pismenniczych rzucić nieraz światło na całą epokę, lub wyjaśnić nie jeden wątpliwy fakt historyczny.

— „Mężowie tegocześni, czyli słownik biograficzny, obejmujący żywoty terażniejszych znakomitości tak mężczyzn jak i niewiast.” Krytyczne czasopismo angielskie *ateneum*, mówiąc pochlebnie o tém wydawnictwie, zamieściło w jednym z zeszytów swoich w końcu r. z., jako próbę umiejętnego oddania i stylu, życiorys sławnego Szerydana.

— „Dzieje świata od najstarożytniejszych do naszych czasów” skreślone przez Filipa Smith'a, Tom III. Nowy ten tom zawiera dzieje starożytne poczynające się od tryumwiratu Tyberyusza Gracha, aż do upadku państwa Rzymskiego. Dołączone są odpowiednie treści mapy i plany.

— „Wilson Select Woorks, edited by Reinhold Rost.” W r. 1815 Wilson rozpoczął prace swoje około starożytnej literatury Indyjskiej, i prowadził aż do chwili zgonu. Obeznany z Indjami Wschodniemi przez długi swój w nich pobyt, mógł korzystać z bogatych

bibliotek. Oprócz dzieł większej objętości napisał Wilson wiele rozpraw, które rozpiezchnięte są po rozmaitych czasopismach. Reinholdowi Rost należy się właśnie zasługa, że te rozrzucone prace światłego pisarza, zebrał w jedną całość. Wilson, co do dziejów i literatury Indyan, ma najwyższą powagę naukową. Z czterech wydanych tomów *Zbioru dzieł Wilsona*, dwa pierwsze zawierają badania historyczne sekt religijnych Indostanu, a dwa następne obejmują ważne rozprawy analityczne, krytyczne i filozoficzne nad literaturą Sanskritu.

W prywatnym księgozbiorze rodziny irlandzkiej znaleziono w rękopiśmie, piętnaście staro-angielskich sztuk teatralnych pióra nieznanego dotąd pisarza dramatycznych. Wiadomo, że w wieku XVII w czasie prześladowań religijnych, Purytanie będąc przeciwnikami teatralnych widowisk, dzieła sceniczne niszczyli z zapalem fanatycznym; ztąd też wiele szacownych tego rodzaju utworów drukowanych i w rękopismach poginęło bez śladu. O znalezione rękopisma o których mówimy, bibliografowie angielscy gorliwie się ubiegają, i wkrótce poznamy zapewne te zabytki.

— James Parton wydał świeżo życiorys Beniamina Franklina (*Life and Times of Benjamin Franklin*). Dzieło to zwróciło uwagę powszechną tak wartością artystyczną jak wielu szczegółami dotąd nieznanymi. Franklin sam jak wiadomo napisał swoją autobiografią, lecz doprowadził ją tylko do r. 1757. Ogłoszono ją dopiero w r. 1817. James Parton w biografii tej spożytkował obfite zasoby jakie wynalazł, uzupełnił autobiografią, przedstawiając wiernie i malowniczo żywot wielkiego męża.

— Prezes Towarzystwa geograficznego w Londynie Seir R. J. Murchison, przy zagajeniu posiedzenia w końcu r. z. zawiadomił o niepomyślnych skutkach dwóch wypraw naukowych do Afryki. Pierwsza przedsięwzięta została do wschodniej Afryki staraniem i wielkim kosztem Barona C. von der Decken hanowerczyka, w celu sprawdzenia, czy rzeczywiście istnieją w podrównikowej Afryce pasma gór śniegiem pokryte. Wyprawa posunęła się w głąb Afryki, płynąc korytem rzeki *Job*, ale dalej posunąć się nie mogła, z powodu przeszkód krajowców pobrzeżnych. Druga wyprawa przez p. *Chailu*, miała na myśli zbadanie nieznanych krajów zachodnich środkowej Afryki; ale otoczeni dzikimi pokoleniami i nieprzyjawnymi, zaledwie cofnąć się zdołali przed ich zaciekłością, ocalić życie i dziennik zajmujący swój podróż.



Redakcja Biblioteki Warszawskiej.